Nr. 72 Wtorek 27 marca 1928 roku. Cena numeru 15 gr. Rok 5.

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki — Piotrków-Trybunalski — Radomsko
Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 58

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE — — — — zł. 3.-
KWARTALNIE ZGÓRY — — zł. 10.-
z dostawą do domu lub przesyłką pocztową.

Konto P. K. O. Nr. 63042

OGŁOSZENIA:
Za wiersz milimetrowy, szerokości 60 milimetrów na pierwszej stronie 50 gr., na pozostałych stronach 35 gr., cyfrowe zagraniczne i w święta drożej o 25 proc., drobne za wyraz: bez pośrednictwa Adm. 10 gr. najmniej 1 zł., z pośrednictwem Adm. 15 gr. najmniej 2 złote.

Redaktor przyjmuje od 9 do 10-ej rano.
Nieprzyjętych do druku rękopisów redakcja nie zwraca.

Głęboko przejęci tragiczną śmiercią b. kolegi naszego

ś. † p.

por. Mieczysława Kiernożyckiego

składamy Rodzinie zmarłego wyrazy szczerego współczucia.

521

Tomaszów - Maz.

VIII-a klasa Gimnazjum Realnego w Tomaszowie Mazowieckim.

Generał Carmona
ponownie obrany prezydentem Portugalji.

LONDYN 26-3 AW. Wczoraj odbyły się w Portugalji wybory Prezydenta. Wybrany został ponownie generał Carmona.

Udział Polski w Międzynarodowej Wystawie Prasy w Kolonji.

WARSZAWA 27-3. W dniu wczorajszym odbyły się narady Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie wsprawie udziału Polski w międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji. Na radzie uczestniczyli przedstawiciele prasy oraz przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i przedstawieciele sfer wydawniczych.

Obrady zagaił red. Jarkowski w zastępstwie red. Zdzisława Dębickiego. W dyskusji jaka się wywiązała zabierali głos przedstawiciele czynników rządowych oraz wydawnictw.

Wobec tego że materał pokazowy napływa dość skąpo, Polski Komitet Wystawy Międzynarodowej uznał za konieczne przedłużenie terminu nadsyłania zgłoszeń do dnia 30 bm. a dostarczanie eksponatów do 7 kwietnia rb.

Niemcy wciąż myślą o odzyskaniu ziem na Wschodzie.

BERLIN 27-3. W gmachu sejmu pruskiego w Berlinie odbyło się wczoraj zebranie mające być wstępem do nakreślenia na wielką skalę obchodu stulecia zdobycia obszarów wschodnich przez Niemców.

Na zebraniu tem posłanka Spohr wskazując na znaczenie wysiłków niemieckich zwróconych na Wschód oświadcza, że Niemcy winni zawsze zwracać szczególną uwagę na obszary wschodnie i nigdy nie wyrzekać się wiary w odzyskanie tych obszarów. Na zakończenie posł. Spohr zaznacza, że obszary wschodnie są i pozostaną wiecznie niemieckimi (!)

Zuchwały napad Niemców
na wiec rodzicielski w Katowicach.

KATOWICE 27-3. Katowicka „Polska Zachodnia" donosi. że wczoraj wieczorem podczas wiecu rodzicielskiego weszło na salę 30 umundurowanych osobników (Niemców), którzy bez żadnych powodów zaczęli bić zebranych pałkami, nie szczędząc niewiast ni dzieci szkolnych znajdujących się również na tymże wiecu. Niektórzy z zebranych odnieśli poważne uszkodzenia cielesne. Między innemi ciężko pobity został przewodniczący —kierownik Towarzystwa. Policja zaalarmowana wydarzeniami wszczęła energiczne dochodzenia.

Obrady gabinetu Rzeszy
nad tekstem dekretu w sprawie wyborów.

BERLIN 27-3. Gabinet Rzeszy obradował dziś nad tekstem dekretu niemieckiego. W toku dyskusji Gabinet utrzymał pierwotny termin wyborów wyznaczony na dzień 20 maja rb. Dekret ma być odczytany na ostatniem posiedzeniu tj. w nadchodzącą sobotę

Zlikwidowanie jaczejki komunistycznej w Łucku.

ŁUCK 27-3. W dniu wczorajszym w Łucku władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały komunistyczną organizację dywersyjną, działającą z porozumieniu z państwem ościennym na terenie powiatu włodzimierskiego.

Aresztowano 23 osoby, które zostały przekazane do dyspozycji Urzędu Prokuratorskiego.

Napaść niemieckich szowinistów
na polskie zebranie towarzyskie.

WROCŁAW 27-3. „Vossische Zeitug" donosi z Wrocławia że onegdaj wieczorem w czasie zebrania towarzyskiego urządzonego przez członków Polskiej Macierzy Szkolnej kilkunastu członków tak zwanej „Niemieckiej Samoobrony" wpadło na salę i czynnie zaatakowało obecnych zwracając się głównie do prezydjum. Napastnicy pobili przewodniczącego p. Michałka i wielu innych zadając im ciężki rany w głowę tak, że musiano ich odwieźć do szpitala. Aresztowano 24 uczestników napadu. Wszyscy oni są członkami t. zw. „Dzikiej Kompanji Samoobrony" w Bytomiu. Pozatem większość z nich należy do Górnośląskiego Związku Niemieckiej Samoobrony.

Venizelos „ante portas".
W Atenach znowu zanosi się na burzę.

WIEDEŃ 26-3 AW. Z Aten donoszą, iż sytuacja w mieście jest wysoce naprężona. Rząd obsadził wojskiem budynki rządowe w związku z pogłoskami o przewrocie przygotowanym przez admirała Condillisa. W związku z powrotem Venizelosa prasa ogłasza artykuły oskarżające rząd iż wszelkiemi środkami stara się przeszkodzić zajęciu przez tego popularnego polityka stanowiska w rządzie. Venizelos ogłosił w prasie list, w którym oświadcza jednak, iż nie zamierza wracać do czynnego życia politycznego, jednak przyjaciele jego przygotowują grunt do czynnej akcji politycznej byłego premjera.

Poszukiwania zaginionego amerykanina w Rosji

MOSKWA 27-3 „Telegraphen Union" podaje wiadomość z Moskwy, że rząd amerykański rozpoczął energiczne poszukiwania zaginionego przed kilkoma miesiącami p. Belwiusa.

Istnieje pogłoska, że Belwius został aresztowany za szpiegostwo a następnie rozstrzelany.

Wdług wyjaśnień rządu sowieckiego p. Belwius miał zginąć na polowaniu pożarty przez drapieżne zwierzęta.

Foch contra Marty.

PARYŻ 27-3. AW. Wielką sensacje w szerokich kołach budzi tu proces o oszczerstwo, wytoczony przez marszałka Focha przeciwko posłowi komunistycznemu Marty'emu. Oskarżony twierdzi, że marszałek Foch zaproponował Konferencji Ambasadorów, aby postawić go na czele armji międzysojuszniczej, a wówczas zdobędzie on Moskwę i przepędzi rząd sowiecki. Marszałek Foch zaprzecza prawdziwości tego twierdzenia. Jako główny świadek przesłuchany będzie, znajdujący się obecnie w więzieniu poseł komunistyczny Cachin.

Tragedja rodzinna w Poznaniu.

POZNAŃ 26-3 AW. Wczoraj dnia 26 bm. między godziną 7 i 8 wieczór mieszkańcy jednego z domów przy Garbarach usłyszeli przerażający krzyk: „zabiłam swego brata". Okazało się, że w czasie kłótni siostra malarza Antoniego S. nożem ugodziła swego brata w pierś powyżej serca. Ofiarę kłótni przewieziono do szpitala. Niewiadomo jaki był bezpośredni powód strasznego czynu, jest on jednak niewątpliwie następstwem ciągłych awantur oraz pijatyk swarliwej rodziny.

Epidemja samobójstw wśród młodzieży szkolnej.

LWÓW 26-3 AW. „Gazeta Poranna" i „Chwila" donoszą z Przemyśla o tragicznym wypadku samobójstwa, jakie popełnił uczeń 5-ej klasy gimnazjum im. Słowackiego, Franciszek Srokowski, syn urzędnika przemyskiego urzędu skarbowego. Powodem rozpaczliwego kroku miał być zły stopień w nauce oraz zagrożenie wydalenia ze szkoły naskutek spoliczkowania jednego z profesorów przez Srokowskiego. Wskutek czynionych Srokowskiemu przez rodzinę z powodu karygodnego postępowania wyrzutów, chłopiec opuscił dom rodzinny, wałęsał się przz cały dzień po mieście, zaś o godz. 12-ej w nocy rzucił się pod pociąg pośpieszny zdążający ze Lwowa do Warszawy, ponosząc śmierć na miejscu.

16-ta Loterja Państwowa
5-ta klasa — 16-ty dzień.

Nieurzędowa.

Zł. 25.000 nr. 78513
Zł. 15.000 nry: 38381 103130
Zł. 10.000 nr. 98854
Zł. 5.000 nr. 82579
Zł. 3.000 nry: 7667 36545 36651 7036 982397
Zł. 2.000 n-ry: 6047 35498 84043 87110 89739 106236 120642 129054
Zł. 1.000 n-ry: 13904 14453 24661 30492 38845 74533 76387 84879 105503 121215 125115 127087 129615
Zł. 600 n-ry: 4900 5791 6992 10419 14388 24982 26192 39541 52669 64032 68849 73658 89293 89918 93575 100874 102316 105507 121615.
Zł. 500 nry 5305 19768 28654 30319 30357 38779 44438 49412 53030 55820 62144 63718 69477 69855 70039 73387 75869 80475 80998 81537 82138 82190 82908 87828 88205 99187 105415 114574 116362 126387.
Zł. 400 n-ry: 152 247 2775 5288 5315 6097 6133 8453 10217 10246 10758 11617 11875 11884 12562 12594 13679 14135 14752 15341 15768 16123 16375 16639 19157 19333 20315 23204 24314 25128 25446 25756 26160 28981 29842 30144 30827 33482 34019 38000 38337 39563 40566 40876 42210 42286 42513 43508 43882 45047 45077 45256 47124 47859 51122 51331 53120 53591 54047 54104 54309 55217 57455 58439 59416 61022 61669 62020 62226 62483 62853 65363 65739 65821 65982 66066 66946 67724 67778 67903 68664 69696 69781 71327 76087 76725 79016 79274 80147 80928 81581 82670 82686 83645 84882 84901 86844 87205 87780 88232 90253 90483 91076 91654 92004 92452 93807 94084 94160 95918 99996 100596 100848 101099 103210 104248 104712 104770 105250 106208 106800 107761 107722 107790 108343 108493 108531 108969 109083 110220 112101 112687 113169 113863 113896 114812 116027 117126 117183 119069 121974 122045 122491 1235 80 124404 124406 125175 125253 125296 125618 126019 127236 127698 129426 129954.

Giełda.

DEWIZY.

Holandja 359,18
Londyn 43,51 i trzy czwarte
Nowy Jork 8.90
Paryż 35,11
Praga 26,41 i pół
Szwajcarja 171,77 i pół.

Przed rozpoczęciem rokowań polsko-litewskich.

Jak już wiadomo z depesz w dniu 30 marca rozpoczną się w Królewcu rokowania bezpośrednie pomiędzy Polską a Litwą, które w myśl decyzji Ligi Narodów mają doprowadzić do porozumienia i stworzenia warunków normalnego współżycia obu państw.

W odpowiedzi na notę ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego o gotowości objęcia przez niego osobiście kierownictwa delegacji polskiej, gdyby na czele delegacji litewskiej stanął Waldemaras — ten ostatni powiadomił rząd polski za pośrednictwem posła litewskiego w Berlinie, że sam obejmie kierownictwo delegacji litewskiej. Wobec tego w dniu 30 marca nastąpią w Królewcu osobiste rozmowy i rokowania pomiędzy kierownikami polityki zagranicznej obu państw.

Można się spodziewać, że jest to może najprostsza droga do osiągnięcia nareszcie porozumienia i normalnych stosunków sąsiedzkich, do jakich od wielu lat dąży konsekwentnie polityka polska. Trudno jednak przypuszczać aby rokowania królewieckie już w najbliższej przyszłości uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Bo jak się to mówi „cały w tem ambaras, aby dwoje chciało naraz". I w tem tkwi właśnie trudność osiągnięcia porozumienia, gdyż jak wynika z dotychczasowych wynurzeń kierownika polityki litewskiej p. Waldemarasa, traktuje on przyszłe rokowania tylko jako formalne wykonanie postanowień i zaleceń genewskich Ligi Narodów, a nie jako konieczność i wewnętrzną potrzebę polityki państwa litewskiego.

Przy takim nastroju oczywiście trudno będzie p. ministrowi Zaleskiemu osiągnąć pozytywne rezultaty rokowań. Jasną jest bowiem rzeczą, że zawsze można wynaleźć tysiące sposobów, aby nie dopuścić do ukończenia układów i pod rozmaitemi pretekstami odraczać je i przeciągać w nieskończoność.

Decyzja Rady Ligi Narodów przewiduje wprawdzie w tym wypadku i pomoc techniczną organów Ligi ale czy nawet przy takiej pomocy uda się osiągnąć zadawalające rezultaty — to oczywiście może tylko przyszłość pokazać.

Dla nas jest bezwątpienia rzeczą ciekawą, jakie czynniki wpływają na to nieprzejednane stanowisko maleńkiej Litwy wobec swojej siostrzycy Polski? Kwestją główną, stale przez Litwę wysuwaną jest sprawa Wilna i urojonych pretensji litewskich do tego miasta. Jednakże motyw ten, jest raczej tylko zewnętrznem usprawiedliwieniem uporu litewskich polityków albowiem w samej rzeczy, poza zaślepionymi szowinizmem jednostkami, nikt chyba poważnych polityków litewskich w gruncie rzeczy nie wierzy w możliwość przyłączenia polskiej Wileńszczyzny do Litwy. Sprawa więc ta nie może być rzeczywistą przeszkodą do osiągnięcia porozumienia.

Z pomiędzy bardzo wielu czynników, składających się na antagonizm Litwy wobec Polski, za najgłębszą może przyczynę należałoby uważać słabość Litwy i wynikającą z tego obawę wchłodnięcia jej przez Polskę. Ta to głównie obawa, pomijając oczywiście wszelkie intrygi polityczne obu naszych sąsiadów wpływa najbardziej ujemnie na możliwość dobrego sąsiedzkiego, jeżeli już nie przyjacielskiego współżycia.

Bawiący niedawno w Polsce profesor litewski Birżyszko zapewniał na zebraniach inteligencji polskiej, że na Litwie dorasta nowe pokolenie inteligencji litewskiej, które już nie obawia się Polski ani naszej kultury, opierając się dosyć pewnie na własnej rodzimej kulturze. Stąd przewiduje profesor Birżyszko, że niezadługo nastąpią warunki umożliwiające porozumienie kulturalne pomiędzy narodem litewskim i polski.n.

Jeżeli tak jest pod względem kultury duchowej, co należy powitać z naszej strony z całem uznaniem, to pod względem politycznym, kierownicy życia państwowego niepodległej Litwy jeszcze bardzo dalecy są od podobnego poglądu. Przeciwnie z ich oświadczeń publicznych najwidoczniej wynika, że główną przeszkodą do porozumienia jest strach przed Polską i obawa, że Polska prędzej czy później wchłonie Litwę i pozbawi ją samodzielności politycznej.

Jak silną jest ta obawa widzimy nietylko z unikania stosunków politycznych, lecz nawet sprzeciwiania się rozwojowi wszelkich stosunków gospodarczych, które Litwie tylko na dobre wyjść by mogły. Waldemaras tak gruntownie nie wierzy w możliwość samodzielnego bytu politycznego dwumiljonowej Litwy, że całkowicie opiera ją na opiece sąsiadów ze wschodu i zachodu za niebezpieczną zaś sąsiadkę uważa jedynie Polskę. Podkreślił to niedawno w wywiadzie udzielonym dziennikom niemieckim mówiąc: „Jak długo stosunki między Niemcami a Rosją pozostaną takiemi jakiemi są obecnie, Litwa chroniona jest z dwóch stron", a dalej — Polska coprawda formalnie uznaje niepodległość Litwy, ale w rzeczywistości większość Polaków jest zdania, że Polska bez Litwy, nie jest właściwie zmartwychwstałą Polską". — Oto jakie poglądy głosi publicznie główny kierownik polityki litewskiej. Można zgóry powiedzieć, że jeżeli p. ministrowi Zaleskiemu uda się osiągnąć w rokowaniach królewieckich pomyślne wyniki, będzie to dowodem jego niepospolitych zdolności dyplomatycznych.

Bol.

Wieści z kraju.

Tragiczne dzieje uwiedzionej córki kupca warszawskiego.

W dniu onegdajszym aresztowany został przez policję łódzką znany sutener Feliks Pieniek pseudo Szmalec. Powodem aresztowania Pieńka było znęcanie się jego nad kochanką Józefą Kotulską.

W toku dochodzenia ustalono w jaki sposób Kotulska dostała się w sidła zwyrodniałego osobnika. Zeznania jej złożone władzom policyjnym są wstrząsające. Józefa Kotulska lat 21 jest rodem z Warszawy ojciec jej jest dość zamożnym kupcem posiadającym sklep bławatny na Pradze. Przed kilku laty Józefa Kotulska będąca podówczas uczenicą jednej z pensji warszawskich poznała na ulicy niezwykle przystojnego i eleganckiego pana który, przedstawił się jej jako Feliks Pińkowski. Wywarł on na młodziutkiej dziewczynie silne wrażenie tak że zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Wyjątkowej urody panna przypadła również bardzo do gustu owemu Pieńkowskiemu który w krótkim czasie zdołał sobie pozyskać pełne jej zaufanie. Pewnego dnia namówił ją by udała się z nim do hotelu i odtąd stała się jego kochanką. Do szkoły niemal zupełnie nie chodziła tak że przełożona powiadomiła o tem rodziców Kotulskiej. Ojciec jej człowiek surowych obyczajów zaczął czynić córce gwałtowne wyrzuty raz nawet posunął się do wymierzenia jej kary cielesnej. Wówczas uciekła z domu i oświadczyła Pieńkowskiemu że pragnie wspólnie z nim zamieszkać. Zgodził się na to skwapliwie oświadczając jednocześnie że wkrótce będą musieli przenieść się do Łodzi gdzie wzywają go sprawy handlowe. Nie wiedziała Kotulska o tem iż została kochanką znanego na bruku warszawskim złodzieja Feliksa Pieńka.

Wkrótce też zlikwidował elegancką swą garsonierę na jednej z odleglejszych ulic Warszawy i wraz z Kotulską wyjechał do Łodzi.

Wkrótce potem miała miejsce pierwsza „wsypa" Felka Pieńka. Pochwycono go na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem i skazano na półtora roku więzienia. I teraz dopiero przejawiła się z całą siłą miłość Kotulskiej do nikczemnego przestępcy.

Przez cały czas gdy odsiadywał karę w więzieniu przy ul. Kopernika codziennie niemal przynosiła mu „wałówki".

Po wyjściu z więzienia Pieniek doszedł do wniosku, iż należy zmienić proceder złodziejski na bardziej bezpieczny.

Postanowił zostać sutenerem.

W pierwszym rzędzie nikczemnik zdecydował się na uczynienie kochanki swej Kotulskiej przedmiotem zbrodniczej eksploatacji. Któregoś dnia kazał jej wyjść na ulicę na zarobek, a gdy zrozpaczona oparła się temu, zbił ją w okrutny sposób. Widząc jednak, że nie przełamie jej oporu, postanowił doprowadzić do tego, by komisja obyczajowa zaopatrzyła ją w czarną książkę.

W tym celu urządził w jednym z podejrzanych lokali libację połączoną z ekscesami erotycznemi, których względem Kotulskiej dopuścili jego zacni kompani. W pewnym momencie do lokalu wkroczyła policja i schwytawszy Kotulską na gorącym uczynku uprawiania nierządu, uczyniła z niej kobietę kontrolną.

Odtąd Kotulska była zdana na łaskę lub niełaskę Feliksa Pieńka. Bezprzykładnem znęcaniem się zmuszał ją do uprawiania nierządu i wreszcie udało mu się całkowicie ją pognębić.

Wszystkie zarobione pieniądze musiała oddawać jemu. W bestjalstwie swem doszedł do tego, że zaczął katować ją bez żadnego powodu. Nieszczęśliwa zaś istota, która stoczyła się na same dno nędzy moralnej, nie miała siły, by zdobyć się na opuszczenie swego kata, którego mimo wszystko kochała.

Pieniek niejednokrotnie rozprawiał się z nią na ulicy albo w bramie i pozostawiał w stanie opłakanym poczem pogotowie musiało jej udzielać pomocy.

W dniu onegdajszym wreszcie pobił ją tak strasznie, że posterunkowemu, który się nią zaopiekował, zdradziła nazwisko sprawcy, czego dotychczas nie czyniła nigdy. Za Pieńkiem wdrożono natychmiast poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia go w jednej ze spelunek na Chojnach.

Łotr osadzony został w areszcie i stanie niebawem przed sądem.

Zbytecznem jest chyba rozwodzić się nad tem, co przeżywa obecnie nieszczęśliwa dziewczyna, lub jakie wrażenie wywrze na rodzicach ta wiadomość po przeczytaniu w gazecie. Jak dotychczas, u nas prawo jeszcze bardzo mało staje w obronie kobiety, szczególniej upadłej. Niema dla niej pobłażania, niema dobrego słowa, ani ratunku, jes. ona wystawiona poza nawias społeczeństwa— jest jakby trędowatą. Niechaj więc opisany przez nas wyżej wypadek będzie przestrogą dla młodych niedoświadczonych dziewcząt, by nie zawierały przygodnych znajomości z mężczyznami, a tembardziej aby nie opuszczały lekkomyślnie domu rodzicielskiego, gdzie zawsze znajdą dobrą radę i opiekę.

Straszny samosąd.

W tartaku firmy Rabmil w Iwacewiczach na Polesiu dokonano bestjalskiego mordu robotnika. Zbrodnia miała następujący przebieg. Były sierżant Stanisław Czarny, robotnik tartaku, będąc w stanie nietrzeźwym postanowił pod wpływem kolegów udać się do właściciela firmy, bogatego kupca drzewnego Rabinowicza z prośbą o podwyżkę. Przed kantorem, do którego zmierzał Czarny stał właśnie automobil Rabinowicza. Wkrótce niewiadomo z jakich powodów między Czarnym a szoferem wybuchła kłótnia, która wnet zmieniła się w bójkę. Szofer kopnął Czarnego w brzuch, a widząc, że robotnik chce mu odpłacić skrył się we wnętrzu samochodu. Wkrótce wszystkie szyby w aucie były wybite. Czarny oddalił się do swego baraku i usnął.

Niebawem dowiedzieli się o zajściu wszyscy w tartaku.

Kierownik tartaku, Pasmanik, oraz mechanik Pfajfer dobrali sobie do pomocy dwóch robotników Wasyla Molosza oraz Józefa Szymańskiego i uzbroiwszy się, w co kto mógł poszli do baraku, w którym spał Czarny. Wkrótce dochodzić zaczęły stamtąd okropne krzyki i odgłosy walki. Okazało się, że czterej mężczyźni dokonali na Czarnym potwornego samosądu.

Kiedy wreszcie Czarny runął okrwawiony pod gradem ciosów kolb rewolwerowych i siekier, bestjalska czwórka opuściła miejsce kaźni. Wnętrze baraku przedstawiało przerażający widok. Dopiero po upływie całego dnia dowiedziała się o zbrodni policja i Czarnego odwieziono do szpitala, gdzie zmarł po trzech dniach strasznych męczarni.

Zaaresztowano jedynie Wasyla Molosza, pozostali sprawcy pozostają dotychczas na wolności.

Lampart poranił nieostrożnego ucznia.

Niezwykły wypadek, chyba pierwszy w Łodzi miał miejsce w dniu onegdajszym w zwierzyńcu miejskim.

O godzinie 5 po południu przybyła do zwierzyńca wycieczka uczniów szkoły powszechnej pod kierunkiem nauczyciela. Widok egzotycznych zwierząt, siedzących w zamkniętych klatkach, wywołał zachwyt wśród chopców, którzy rozbiegli się po zwierzyńcu, wydając okrzyki radości.

Szczególne wrażenie wywarł na chłopcach wspaniały lampart, przechadzający się z niespokojnym pomrukiem po klatce.

Przed klatką tą zebrała się grupka chłopców, którzy zaczęli drażnić krwiożerczego zwierza.

Nie zbliżali się jednak zbytnio do klatki, pomni na ostrzeżenie nauczyciela, który wskazał im na to uwagę że lampart jest zwierzęciem bardzo drapieżnem i zdradzieckiem.

Jeden z chłopców — 10-letni Bronisław Zakrzewski, pragnąc zaimponować kolegom swą odwagą, podszedł zupełnie blisko do klatki.

W tej samej chwili lampart rzucił się ku chłopcu i z poza kraty uderzył go łapą w szyję, zadając mu ciężką ranę szarpaną.

Wypadek wywołał w zwierzyńcu nieopisane wrażenie i popłoch wśród dzieci.

Przypuszczano, że lampart wydostał się z klatki i rzucił na publiczność.

Po chwili jednak obsłudze zwierzyńca udało się panikę opanować.

Rannemu chłopcu pośpieszono niezwłocznie z pomocą. Zawezwano po gotowie Kasy Chorych, którego lekarz udzielił rannemu pierwszej pomocy i nałożył mu opatrunek, poczem przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do domu.

Czy grozi nam nieurodzaj?

Długotrwałe mrozy osłabły. — Żyto i pszenica. — Obawy Min. Rolnictwa.

Od kilku tygodni zauważyć się daje stała zwyżka cen zbóż, która znajduje swój wyraz w kursach giełdowych. Powodem tego — równorzędnego zresztą ruchu i w całym świecie — jest niekorzystny stan zasiewów, w następstwie długotrwałej zimy.

To też zrozumiałe są obawy żywione przez nasze czynniki oficjalne co do wyników tegorocznej kampanji zbożowej, jak o tem świadczy wywiad dyr. departamentu min. rol. udzielony jednemu z dzienników warszawskich.

Konjunktury tegoroczne dla rolników — zdaniem dygnitarza ministerjalnego, — **są niezbyt pomyślne. Zima trwała zbyt długo, bo przeszło cztery miesiące.** Normalnie zaczyna się dnia 8 grudnia, podczas gdy obecna zaczęła się dnia 11 listopada. Cała masa jesiennych robót rolnych jest nieukończona. Świadczą o tem choćby pługi, pozostawiane na polach. **Wiosna opóźniona.** Normalnie roboty w polu zaczynają się na początku marca, poznańskie n.p. kończy je już na 1 kwietnia. **Obecnie wszystko stoi.** Opady śnieżne miały miejsce głównie na północy i w górach. Pola — nagie.

Prognoza więc zła. Nocą ziemia marznie, w dzień — odwilż. Powoduje to ruch ziemi. Korzenie roślin są podrywane, co może osłabić żyto, ucierpiała też prawdopodobnie pszenica, rzepaki przemarzły.

Najdotkliwiej odbije się ten stan na gospodarstwach chłopskich. Gospodarstwa folwarczne, używające nawozów azotowych, wyjdą do pewnego stopnia ręką obronną. Są to jednak przypuszczenia. Nic pewnego narazie powiedzieć nie można. Jeśli nastanie wkrótce pogoda ciepła, konjunktury się poprawią.

Z Piotrkowa i okolicy.

Wielki pożar.

(Od własnego korespondenta «Głosu Trybunalskiego»).

Podwody, dn. 26 marca.

W dniu 21 marca t.j. w ubiegłą środę wybuchnął wielki pożar we wsi Strzyżowice, gm. Bujny-Szlacheckie ,pow. Piotrkowskiego.

Pożar powstał wskutek zapalenia się sadu u gospodarza Drzwosa.

Z palącego się zabudowania Drzewosów ogień przeniósł się na osiedla sąsiedzkie i w krótkim stosunkowo czasie, bo od godz. 12-ej w poł. do 3-e po poł. pastwą płomieni padło 10 zagród gospodars. i 18 stodół.

Wypadków śmiertelnych wśród ludzi nie było. Została tylko mocno poparzona 23-ch letnia córka gospodarza Woźniaka. Z inwentarza spaliło się: 7 psów, 2 świnie, jedna owca, mnóstwo kur, zboża, ziemniaków, narzędzi rolniczych i sprzętów domowych.

Straty, spowodowane pożarem obliczają na 120.000 zł.

Grozę niebezpieczeństwa w czasie pożaru potęgowała ta okoliczność, że w dniu tym wielu gospodarzy wyjechało na targ do pobliskiego miasteczka Zelowa i w ten sposób brak było rąk pomocnych przy walce z ogniem.

Na ratunek przybyły straże z Parzna i Zelowa; dzięki też energicznej pomocy, jaką okazały te straże, z wielkim trudem zdołano zapobiec jeszcze większej katastrofie.

Podobną katastrofę przechodziły Strzyżewice 23 lata temu, lecz wtedy pożar przybrał jeszcze większe rozmiary, gdyż pastwą płomieni padła cała wieś z dworem i inwentarzem dworskim.

B. S.

Katastrofa kolejowa pod Płyćwią.

Wczorajszej nocy na szlaku Rogów—Płyćwia — Skierniewice w pociągu towarowym, dążącym w stronę Skierniewic z niewiadomych przyczyn wykoleiła się amerykańska węglarka z ładunkiem 300 korcy węgla Na szczęście wagony połączone były automatycznym hamulcem, wskutek czego nastąpiło momentalne zatrzymanie się pociągu, przyczem odbyło się bez dalszych groźniejszych następstw. Mimo to jeden tor został zatarasowany i uprzątanie go trwało blisko dziesięć godzin, a ruch pociągów odbywał się po jednym torze. Z tego powodu cały szereg pociągów osobowych i pośpiesznych uległ znacznemu opóźnieniu, a pociągi ciężarowe, dążące z Piotrkowa do Warszawy kierowano drogą okrężną przez Koluszki i Łódź Kaliską. Również powierzchnia toru na przestrzeni kilku kilometrów została poważnie uszkodzona. Z polecenia wyższych władz kolejowych wezwano drużyny robotnicze, które pracowały całą noc nad remontowaniem, powstałych wskutek wypadku uszkodzeń. Badanie przyczyny wypadku trwa.

KRONIKA

Wtorek 26 marzec

Dziś: Jana Damazego
Jutro: Jana Kaspistrana
Wschód słońca: g. 5 40
Zachód: g. 5 48

Ogólna.

PAPIEROSY w RESTAURACJACH

Do właściwych władz napłynęło wiele skarg że restauratorzy sprzedają papierosy monopolowe po cenie o 10 proc. wyższej niż to ustalone zostało przez monopol tytoniowy.

Wyjaśnić należy, że prawo pobierania ceny o 10 proc. wyższej przysługuje tylko wtedy, jeżeli papierosy zostaną dostarczone przez obsługę gościowi restauracyjnemu do stolika, natomiast restauracje sprzedające papierosy bezpośrednio z bufetu klijentowi nie są uprawnione do pobierania jakichkolwiek nadwyżek

Tomaszowska.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W niedzielę rano, dn. 25 bm. zmarł współwłaściciel Starzyckiej Fabryki Wyrobów Włókienniczych «Z. Bornstein» Sp. Akc. b.p. Adam Bornstein.

W zmarłym miasto straciło zacnego i cieszącego się ogólną sympatją obywatela.

„MARMONA" PRZYJEDZIE

W Piotrkowie od dłuższego czasu praktykuje chiromantka „Marmona". „Marmona' cieszy się wielkiem powodzeniem wśród swej licznej klijenteli, ponieważ zarówno określenie charakteru, przeszłości i teraźniejszości jest zawsze trafne. Co jednak ciekawsze to to, że „Marmona' znakomicie przepowiada przyszłość; jej przepowiednie prawie zawsze sprawdzają się. Nic też dziwnego, że w czasie dwutygodniowego pobytu w Łodzi, stała się tam również sławną, a ludzie przyjeżdżali do niej z bliższych i dalszych okolic dla zasięgnięcia porad w życiu prywatnem i handlowem ,których tak chętnie udziela. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, na zaproszenie swej tomaszowskiej klijenteli, która często ją odwiedza w Piotrkowie „Marmona" postanowiła przyjechać na kilka dni do Tomaszowa.

Skoro tylko przybędzie powiadomimy o tem naszych czytelników.

Będzie to niełada sensacyjna atrakcja dla naszego miasta.

Krzyżowa droga białych niewolnic.

H. Rider Haggard. 60

Żywy testament.

— Zdziwiłam się wczoraj, zobaczywszy pana na dworcu, — zagadnęła. — Skądże pan wiedziałeś, że przyjeżdżamy?

Wytłómaczył jej jako tako Eustachy, że wiadomość tę wyczytał w dzienniku, (nic nie wspomniał o ćwiczeniach ekwilibrystycznych, jakich w magazynie jubilera dokonał) i dodał:

Ja niemniej się zdziwiłem od pani.. Pewny już byłem, że pani utonęła.. Pojechałem do Birmingham odwiedzić panią i tam się dowiedziałem, że pani wyjechała, nie zostawiwszy adresu. Służąca oświadczyła mi, że pani wsiadła na statek, nazywający się Conger-eel (węgorz morski), potem się dopiero dowiedziałem, że to był parowiec Kangarro (Kangur). Gdy zatonął, ogłoszono listę pasażerów, w której, nie wiem dlaczego, nie znalazłem nazwiska pani, myślałem więc że pani wysiadła może przed katastrofą dla zatrzymania się w którem z miast portowych. W kilka dni potem nadszedł telegram z Albany w Australji, zawierający nazwiska Lady Holmhurst i tych którzy razem z nią zdołali się osalić a wyraźnie wymieniający: „miss Smithers, powieściopisarkę," oraz Lorda Holmhursta w liczbie utoniętych. Skończyła się więc niepewność, która mnie udręczała, ale pewność była niemniej od niej straszną...

Obie kobiety, spojrzawszy na Eustachego, z wyrazu twarzy jego przekonać się mogły, że istotnie pewność nieszczęścia — „straszną" była dla niego. Tak dalece straszną, że nawet mu na myśl nie przyszło, jak dziwnem wydawać się może to jego gorące zajęcie się losami młodej panny, którą, prawdę rzekłszy, znał nadzwyczaj mało; widział ją bowiem dwa razy tylko w życiu!

— Bardzo to grzecznie ze strony pana, że się pan tak żywo losem moim zajmujesz — łagodnie rzekła Augusta. — Nie przypuszczałam, że mnie pan jeszcze odwiedzisz, byłabym bowiem napisała parę słów donosząc, gdzie się udaję.

— Dzięki Bogu wróciłaś pani zdrowa i żywa! — z przejęciem oświadczał z nietajoną obawą: — Przecież nie jedziesz pani do Nowej Zelandji?

— Nie zaraz przynajmniej. Jak na teraz mam już dość morza.

— Nie! nie jedzie! — zapewniała Lady Holmhurst, — zostanie ze mną i z Dickiem.. Wiadomo panu zapewne, że Augusta-to ocaliła życie Dickowi, wyniósłszy go na pokład, gdy w chwili wypadku odbiegła go niańka. A teraz kochanie, możebyś powiedziała panu Meesonowi o testamencie?

— O jakim testamencie? — spytał Eustachy.

— Posłuchaj pan, a zaraz się dowiesz.

I Eustachy, posłuszny zaleceniu Lady Holmhurst, słuchał. Z otwartemi uszami i oczami słuchał opowiadania Augusty, która, przemógłszy zakłopotanie i nieśmiałość swoją, powtórzyła mu znaną nam historję śmierci jego stryja i testamentu.. spisanego jedynym możebnym sposobem, który się rozbitkom nastręczył.

— Więc mam przez to rozumieć, — spytał zdumiony Eustachy, — że pani pozwoliła wytatuować na swoich plecach ów utrapiony testament?

— Tak, — odparła Augusta, — pozwoliłam. A co więcej, sądzę, panie Meeson, że pan powinieneś mi być za to trochę wdzięcznym.

— Bardzo jestem wdzięczny, — z żywością zawołał Eustachy. — Nie miałem prawa spodziewać się czegoś podobnego, i... i... nie wiem doprawdy, jak mam podziękować pani. Nigdy nie przypuszczałem, żeby kobieta zdolna była do podobnego poświęcenia dla... kogoś zupełnie obcego!

Znowu nastąpiło milczenie .

— Otóż, panie Meeson, — przerwała je wkońcu Augusta, raptownie podnosząc się z krzesła, — ponieważ ów dokument należy do pana może go pan zechcesz przeczytać? Nie przypuszczam, aby się panu miał zdać na co ale czytałam w dziennikach, że spadkobiercy, dawniejszym ,testamentem obdarowani, proszą o „spisanie aktu zejścia". Nie bardzo to rozumiem...

— To nic nie znaczy! — przerwał Eustachy, stosując swój wykrzyknik do formalności prawnej, nie zaś do wyznanej przez Augustę nieświadomości. — Nic nie znaczy! Przyjaciel mój, niejaki pan Short, prawnik, opowiadał mi właśnie niedawno o podobny wypadku. Znalazł się późniejszy testament i odwołano akt zejścia, spisany dla uprawnomocnienia testamentu dawniejszego.

Posiedzenie Rady Miejskiej

w dn. 24 b. m.

Wybór ławników. — Uchwalenie prowizorjum. — Rozszerzenie kompetencji komisji rewizyjnej na wniosek prezydenta Smólskiego.

W sobotę dn. 24 bm. odbyło się w sali Magistratu posiedzenie Rady Miejskiej, pod przewodnictwem prezesa prof. Dzięciołowskiego.

Obecnych 22 radnych.

R. Bornstein przybył tylko na krótki czas, aby podpisać listę kandydacką na ławnika.

Nieobecna większa część radnych prawicy, którą reprezentowali r.r. Lechowicz i Pawłowski. Jednak choć tak znikomo reprezentowana, prawica przez cały czas obrad prowadzi ataki i okazuje wyjątkową żywotność.

Poraz pierwszy obecny na posiedzeniu Rady p. prezydent Smólski, po przedstawieniu go Radzie przez prezesa Dzięciołowskiego, składa oświadczenie,iż dumny jest z tego, że został wybrany głosami przedstawicieli pracującej ludności. P. prezydent Smólski zaznaczył, iż drogie dlań będą postulaty szerokich mas ludności naszego miasta, nie znaczy to jednak—kończy p. prezydent—że nie będę brał pod uwagę ogółu ludności.

Zaraz po przystąpieniu do porządku dziennego prawica rozpoczyna atak, składając protest przeciwko postępowaniu prezesa R. M. prof. Dzięciołowskiego w związku z zawieszeniem r. Fruchta, śpiewem Czerwonego Sztandaru na przedostatniem posiedzeniu i wtrącaniem się galerji do obrad.

Po wyjaśnieniu złożonem przez prezesa, zabiera głos r. Jakubowicz (Bund), który uważa wniesiony przez prawicę protest za karę dla prezesa Rady z powodu jego nadzwyczajnej wyrozumiałości i objektywności. stosowanej nawet do tej strony R. M., skąd sypią się protesty i prowokacje.

R. Jakubowicz stawia wniosek o wyrażenie votum ufności prezesowi.

Prezes Dzięciołowski, w odpowiedzi podkreśla, iż wniesiony protest uważałby za karę jedynie wtedy, gdyby pochodził z lewicy, gdyż ze strony prawicy spodziewał się podobnych wystąpień, logicznie wypływających z obecnego stanu rzeczy.

Wniosek o votum ufności dla prezesa Dzięciołowskiego przechodzi dwudziestoma głosami.

Odczytano następnie pismo Urzędu Wojewódzkiego w związku z protestem wniesionym przez r. Maya przeciw wyborowi ławników, które poprzedni wybór ławników unieważnia.

Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek Magistratu, aby ławnicy byli stali. Uchwalono również reasumpcję uchwały co do pensji wiceprezydenta i ławników. Pensje te podwyższono prawie o 50%.

Duże ożywienie w kuluarach powstaje w związku z wyborami ławników. Zachwiana jedność socjalistyczna w sprawie obsadzenia stanowisk ławników po godzinnej konferencji restauruje się.

Rozłam w żydowskiej 6-ce (z listy Nr. 16) polegał na tem, że były ławnik Rozenberg wice prezes Zw. Rzem. Żydow.. wystąpił przeciw prezesowi Związku Dr. Rotenbergowi. Zakulisową grą zdobyty poprzednio stołek, dostał się p. Rozenbergowi i obecnie, gdyż prawica oddała mu 2 głosy, chcąc skompromitować reprezentację żydowską.

Złożono 2 listy ławników: socjalistyczną i bloku żydowskiego. Z listy I ej zostali wybrani ławnikami: Alber Müller — tkacz, i Franciszek Cierpikowski—elektrotechnik; z listy II-iej Idel Rozenberg—krawiec.

Również i sprawa prowizorjum budżetowego wywołała dłuższą dyskusję.

«Znikoma prawica» dążyła do odesłania prowizorjum do komisji budżetowej, nie bacząc na to że prezydent powoływał się na ustawę, która wyraźnie tego nie przewiduje i że w tym wypadku czynność komisji budżetowej polegałaby jedynie na dzieleniu kwot wymienionych w budżecie przez 12.

Również bez odsyłania prowizorjum do komisji budżetowej, uchwalono je w Łodzi i Brzezinach.

W tym wypadku od Rady Miejskiej można wymagać jedynie uchwalenia prowizorjum.

Frakcja P. P. S. zbijając motywy prawicy przypomina r. Lechowiczowi, że będąc prezydentem, był mniej ścisły w przestrzeganiu ustaw.

Uchwalenie prowizorjum przyjęto 18 głosami. Głosów contra nie było.

W sprawie rozszerzenia funkcji komisji rewizyjno-kasowej, (wniosek magistratu), p. prezydent Smólski oświadcza, że chciałby rozszerzyć kompetencje tej komisji i powiększyć ilość członków do 5-ciu

P. Prezydent uważa, że komisja ta ma być jakoby ponad magistratem i mieć prawo oglądania we wszystkie działy i zakątki gospodarki miejskiej.

Propozycja prezydenta nawet w ugrupowaniach niesocjalistycznych wywołała nader dodatnie wrażenie. Echem odbiła się także w kuluarach, a nawet po zakończeniu obrad, długo jeszcze mówiono o sympatji, jaką sobie p. prezydent zjednywa swem szlachetnem traktowaniem kontroli gospodarki miejskiej. Do komisji rewizyjnej wybrano głosami socjalistycznemi: z prawicy r. Pawłowskiego, z centrum żyd. r. Lichtensteina, i z P.P.S. Gurmana.

(Akt ten jest tembardziej godny podkreślenia, gdyż poprzednia R. M. powołała z własnej inicjatywy komisję rewizyjną pod koniec 7-mio letniej kadencji, czynione zaś jej przez magistrat trudności niejednokrotnie dekompletowały posiedzenia R. M.)

Podczas dyskusji nad komisją rewizyjną r. Wasserman stawia wniosek, że należałoby uruchomić komisję regulaminową, któraby określiła kompetencje wszystkich komisyj radzieckich.

Na zakończenie wybrano do Dozoru Szkolnego dodatkowo r. Galleta, komisję budowlaną uzupełniono przez r. Bednarskiego i uchwalono przystąpić do budowy szkoły w Starzycach.

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie wyrokiem z dnia 23 marca 1928 r. (w sprawie II C. 182/28) **postanowił:** 1) ogłosić upadłość kupca Zajnwela Chleba w Tomaszowie Mazow., oznaczając datę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 28 grudnia 1927 r., 2) opieczętować majątek Zajnwela Chleba, gdziekolwiek ten się znajduje, 3) Sędzią Komisarzem mianować Sędziego Kwiecińskiego, zaś kuratorem adwokata Silbersteina, 4) wyrok opatrzyć w rygor tymczasowego wykonania i opublikować go w pismach 5) odpis zakomunikować Prokuratorowi i wydziałowi rejestrowemu, 6) Zajnwela Chleba oddać pod dozór policji. Za zgodność:

Kurator masy upadłości Zajnwela Chleba w Tomaszowie-Mazowieckim
Adwokat(—)**Stanisław Silberstein**

Sędzia Komisarz masy upadłości Zajnwela Chleba w Tomaszowie-Mazow. na mocy 476 i nast. Kod. Handl. wzywa niniejszem wierzycieli Zajnwela Chleba, aby w dniu 4 kwietnia 1928 r. o godz. 10 rano stawili się w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie dla dokonania wyborów kandydatów na syndyka tymczasowego powołanej upadłości. 522

Sędzia-Komisarz(—)**Z. Kwieciński.**

Kurator masy upadłości

Zajnwela Chleba w Tomaszowie-Maz. podaje do wiadomości, że w dniu 30 bm. odbędzie się w Tomaszowie-Maz. sprzedaż około 1050 sztuk żywych gęsi, znajdujących się przy młynie upadłego w Tomaszowie-Maz. przy ul. Farnej Nr. 60.

Sprzedaż odbędzie się na podstawie piśmiennych ofert. Oferty składać do dnia 29 bm. włącznie pod adresem kuratora w Piotrkowie-Tryb., ul. Legjonów Nr. 15. 523

Kurator masy upadłości Zajnwela Chleba
Adwokat *(—) Stanisław Silberstein.*

Piotrkowska.

ŁAMIGŁÓWKA. czyli 30 nagród.

Nad podaną przez nas do rozwiązywania łamigłówką wiele osób łamie sobie główkę. Jak wiadomo, za trafne rozwiązywanie dawać będziemy nagrody (łącznie 30 nagród). Teraz należy się zastanowić, co uczynić, aby otrzymać nagrodę? Przedewszystkiem należy możliwie śpiesznie wnieść prenumeratę za kwiecień, bo tylko ci z naszych abonentów, którzy zapłacą składkę za kwiecień, mają prawo do nadsyłania rozwiązań. Następnie należy ułożyć z podanych liter 21 wyrazów pięciozgłoskowych, których pierwsze litery czytane z góry na dół, dadzą zdanie, o którem powinien pamiętać każdy obywatel i każda obywatelka Piotrkowa ,Tomaszowa i Radomska. Zaznaczamy, że nadesłać należy jedynie ostateczny rezultat czyli to zdanie, o którem każdy powinien pamiętać, natomiast 21 wyrazów to tylko ułatwienie dla naszych abonentów do rozwiązania łamigłówki.

Powtarzamy: dla tych prenumeratorów, którzy nadeślą trafne rozwiązanie łamigłówki, przeznaczyliśmy 30 nagród — 108 metrów najpiękniejszych materjałów na suknie damskie po 3, 3 i pół i 4 metry. Materjały — bez prawa zamiany na inne towary są wystawione w sklepie bławatnym p. Stefana Czajkowskiego, Ul. Słowackiego Nr. 1.

Administracje nasze wydają kwity uprawniające do wypenienia rozwiązaniem łamigłówki.

Termin do nadsyłania rozwiązań będzie bardzo krótki i wkrótce określimy go bliżej.

BIEG NAPRZEŁAJ. ,

Wydawnictwo „Głosu Trybunalskiego" urządza wkrótce bieg na przełaj, przeznaczając dla zwycięzców 1 nagrodę, 6 żetonów, oraz 20 dyplomów.

Bieg ten (trasa 4 kilometrów) wzbudził wyjątkowe zainteresowanie zarówno wśród sportowców, jak i szerokich sfer tutejszego społeczeństwa.

Zgłaszających się zawodników zapisujemy kolejno, wydając pokwitowania.

Wkrótce podamy bliższe szczegóły.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W ostatnim numerze „Głosu Trybunalskiego" donieśliśmy pokrótce o przedstawieniu dla dzieci, mającem odbyć się w dniu 1 kwietnia. Jak się dowiadujemy, przedstawienie takie rzeczywiście odbędzie się, lecz nie w d. 1 kwietnia, a już w **nadchodzącą sobotę 31 bm.** o godzinie 4 po południu.

Będzie to specjalne przedstawienie dla naszych dziatek, które tak naprawdę łakną dobrych i odpowiednich dla nich widowisk, a co do wykonania i wystawy możemy być o to zupełnie spokojni; panie urządzające przedstawienie dają tego pełną rękojmię. A teraz kilka szczegółów. W sali im. Kilińskiego w sobotę 31 bm. staraniem nauczycielek Szkoły Zrzeszenia odegrana zostanie przez dzieci klas A B C, oraz kompletu freblowskiego tejże szkoły „Baśń o Królowej Róży". Jest to sztuka w trzech ktach, urozmicona licznemi tańcami i śpiewami. Na scenie zobaczymy fantastyczne kostjumy, orygi nalne tańce kwiatów, świetlików, nietoperzy, muchomorów i motyli. Bierze udział 70 dzieci.

Co do biletów to większa ich część jest już rozsprzedana. Gdzie i kiedy będą do nabycia pozostałe — napiszemy niebawem.

KOMISJA CENNIKOWA MIEJSKA

W dn. 24 b.m. o godz. 11-ej rano odbyło się w Magistracie posiedzenie Komisji Cennik. Naradom przewodniczył w-prezydent Hudec; udział w komisji wzięli: dr. Baranowicz, dr. Madejczyk, ławnik Magistratu Washoff, radny Szwajkowski, zast. komisarza pol., sekretarz Zaniemojski.

Komisja obradowała nad uzgodnieniem cen mięsa w Piotrkowie z cenami **w Łodzi, gdzie mięso jest znacznie tańsze niż w Piotrkowie!**

Cenę wołowiny ustanowiono nadal w wysokości 2 zł. 10 gr. za klg., zaś maksymalną cenę za cielęcinę na 1 zł. 80 gr. za klg.

Dalsze debaty nad obniżeniem cen mięsa i wędlin trwają.

NUMERKI NA ROWERACH.

Nadszedł już czas, w którym jeźdźcy na dwóch kółkach rozpoczynają swoje ekskursje i treningi — przypominamy, iż numerki dla rowerzystów wydaje Starostwo, przyczem policja będzie pociągała do surowej odpowiedzialności winnych nie posiadania takich numerków.

Kronika policyjna.

FATALNE INSTYNKTA.

W tych dniach na hucie „Hortensja" zdarzyło się zajście, które wywołało przygnębiające wrażenie na pracujących robotnikach: oto majster Alojzy Gezler, posprzeczawszy się z robotnikiem Józefem Owczarkiem, nabrał na piszczal rozpalonego szkła i wylał je na ręce swego przeciwnika: skutek był fatalny — szkło przepaliło ciało i żyły. Aktorzy owego, smutnie bardzo o kulturze świadczącego dramatu zostali odwiezieni z miejsca wypadku: jeden do aresztu, drugi do szpitala.

WISIELEC W LESIE RAWSKIM.

W Rawie w nocy z 22 na 23 b.m. w lesie państw. między wsią Bronowa Wola, a Kozłówką, powiesiła się na jednem z drzew Apolonja Niezgoda, licząca lat 45.

Przyczyna samobóstwa dotychczas nie jest ustalona. Dochodzenie w toku.

CENNY KOGUT PIEJE.

Wszystkie kury mieszkające na podwórkach i kurnikach przy ulicy Szydłowskiej kochały się na umor w sławnym jarzębiatym kogucie, należącym do pana K. N. Kogut znał swoją wartość, to też spacerował z głową w górę wysoko wzniesioną, stawiając z dumą cienkie nogi. Istotnie jarzębiaty był co się zowie rasowy. Nic tedy dziwnego, iż właściciel przywiązany był mocno do swego wychowanka, pyszniąc się słusznie pięknym ptakiem. Można sobie tedy wyobrazić przerażenie p. N., gdy pewnego popołudnia spostrzegł, że ulubieniec zniknął z podwórka. Jednak p. N. nie dał za wygraną i postanowił za wszelką cenę ptaka odnaleźć. Na drugi dzień skoro świt zaledwie wstał na niebie udał się p. N. na wywiad, wstępując po drodze do wszystkich sąsiednich podwórek i nasłuchując czy nie rozróżni wśród rannego piania drobiu głosu jarzębiatego. Istotnie czujne ucho nie zawiodło — p. K. z radością stwierdził przy ul. Szydowskiej 14, iż z komórki, należącej do Antoniego Słoka, wydobywa się głos ulubieńca. Atoli na krótką interwencję pan Słok odpowiedział całkiem zdecydowanym gestem,— zamierzając się siekierą na p. N. któremu asystował w wędrówce za kogutem jeden ze znajomych.

Policja, zawiadomiona o zajściu spisała protokuł.

Kronika sądowa.

„SPEKULACJA" — W OGONKU.

„Spekulantów" nigdy nie brak na świecie. Są to specjalne typy, które radeby w każdem położeniu chociaż by siłą i kosztem drugich uzyskać pewne udogodnienia mniej czy więcej przedstawiające wartości.

Ten specyficzny stosunek pewnych ludzi do społeczeństwa tę swoistą niekarność wobec jakichkolwiek zarządzeń, czy zwyczajów, można zauważyć również w miejscach publicznych, gdzie zdarzają się t.zw. „kolejki", a więc przy kasach najrozmaitszych instytucji urzędowych czy prywatnych. Wojna nauczyła ludzi trzymania się zasad pewnej kolejności przy kupnie i zwyczaj ten uzyskał prawo obywatelstwa. Od czego jednak „spekulacja"?

Wcisnąć się cichaczem na czoło kolejki, stanąć na razie z boku, a później między dwojgiem zamyślonych czy niensposobionych do sprzeczki ludzi — to był cały system, w którym umieli wyszkolić się amatorzy samorzutnych ułatwień życiowych.

Wcale nieźle wykwalifikowanym w tym kierunku był najwidoczniej niejaki Józef Kaczmarek, robotnik z huty „Hortensji", który zademonstrował zgromadzonej publiczności taki właśnie specyficzny system zachowania się w ogonku przy kasie kolejowej na dworcu piotrkowskim.

Ponieważ interwencja policjanta nie tylko nie pomogła, ale nawet wywołała gwałtowny sprzeciw „mistrza" przeto oddano sprawę do Sądu.

Sąd skazał Józefa Karczmarka, za niezastosowanie się do prawnego żądania policji oraz za słowne znieważenie funkcjonarjusza pol. na 5 dni aresztu (lub 30 zł. grzywny.)

WOZIGNÓJ W ROLI DON JUANA.

Pewnego dnia na ulicy Żelaznej rozpoczęła się sielanka. Nie było tam niestety ani pięknego Don Juana ani błękitnookiej Inezy, ani balkonu, ani innych poetycznych historji. Ronda miłosne nie skreśliły perspektywy cudnego zamku z gotyckiemi wieżami, dokąd wierny rycerz porywa ukochaną. I scena między niedoszłymi kochankami nie miała w sobie nic z wielkiego gestu romantycznej epoki.

Sprawa poszła o całe 80 groszy i wywołała burzliwemi przejawami interwencję policji.

W rezultacie Roman Wozignój z Rozprzy został skazany za zakłócenie spokoju publicznego na 4 dni aresztu (lub 25 zł. grzywny).

Ze świata.

Cudowne uleczenie ciężko chorego.

W małej miejscowości w południowych Czechach w Prościenicach zdarzył się wypadek cudownego uzdrowienia, przypominający żywo w szczegółach wydarzenia jakie się rozegrało w Konnersreuth.

Syn tamtejszego gospodarza wiejskiego Franciszek Koutnik jako 14-letni chłopiec zachorował ciężko na nerki w roku 1922.

Stan jego z roku na rok się pogarszał i młodzieniec ten od sześciu lat przykuty był do łóżka, albowiem w chorobie jego ujawniły się ciężkie komplikacje, które spowodowały częściowy paraliż rdzenia pacierzowego i kompletny bezwład aparatu trawienia tak że pacjent od szeregu lat mógł przyjmować tylko płynne pokarmy.

W nocy na 21 lutego 1928 roku w domu gospodarza Koutnika w Proścjenicach zdarzyło się coś analogicznego jak przed pół rokiem w Konnersreuth.

To samo zjawisko, które nocą uleczyło Teresę Neuman za ślepoty i paraliżu (jak wiadomo Teresie Neumann zjawiła się św. Teresa z Lisieux) rozbłysło przed sparaliżowanym chłopakiem wiejskim, który tak jak wówczas Teresa, posłyszał słowa pociechy zapowiadające mu szybkie wyzdrowienie.

Jakaś tajemnicza przemożna siła dźwignęła go z łóżka i kazała mu iść na spotkanie cudownego zjawiska. Obraz świętej rozpłynał się w powietrzu, chłopiec zemdlony padł na ławę stojącą przed piecem, gdzie znalazł go ojciec.

Następnego poranka jak stwierdza praski lekarz dr. Hynck zawezwany do chorego, Franciszek po sześciu latach spożył pokarm stały.

Pacjent chodzi obecnie prosto i stan jego zdrowia wybitnie poprawia się z dnia na dzień.

Sprawozdanie doktora Hynka o całym procesie uzdrowienia przedstawia się następująco: Przed 21 lutego pacjent poprostu był szkieletem powleczonym skórą. Muskulatura była tak słaba że prawie niepodobna było zaobserwować jej pracy. Całe ciało wykazywało oznaki długotrwałej organicznej choroby z wybitnemi zmianami kośćcu. Obecnie, a zatem po wizji w nocy z 21 lutego, Koutnik może chodzić bez bólu i może się nawet schylać. Cały szereg oznak wskazuje na to, że pacjent został istotnie uzdrowiony.

Dr. Hynek zapewnia, że o histerji nie może być tutaj mowy. Franciszek Koutnik skoro tylko nabierze więcej sił, zostanie odesłany do Pragi i poddany badaniom fachowców.

Tajemnica „żółtego automobilu" odkryta.

Zabójca paryskiego jubilera Truphème'a wykryty. — Jest nim przyjaciel zamordowanego, jubiler Mestorino. Tajemniczy trup w płomieniach.

Przed paroma tygodniami Paryż został zaalarmowany przerażającą sensacją: oto w lasku podmiejskim, niedaleko d'Armainoilliers, tuż przy drodze, znaleziono płonący tłomok, który przy bliższem zbadaniu, okazał się trupem młodego mężczyzny. Najwidoczniej trup został przywieziony z Paryża, na co wskazywały ślady opon samochodu, oblany benzyną i podpalony dla ukrycia wszelkich śladów zbrodni. Okazało się, iż zamordowanym był, jak już donosiliśmy, jubiler paryski Gaston Trupheme, który tego samego dna podjął znaczną ilość kosztowności na sumę do 300 tysięcy franków. Policja rozpoczęła poszukiwania, które sprowadzały się narazie do odnlezienia tajemniczego „żółtego samochodu", widzianego w owym czasie w tej okolicy, a jednocześnie zeznania właściciela podmiejskiego garażu, do którego zgłosił się pewien pan z prośbą o sprzedanie 4 bidotów benzyny, skierowały wszystkie usiłowania w celu odnalezienia i samochodu i nabywcy benzyny. Dwa tygodnie szukano „żółtego auta". Aresztowano przeszło 20-tu właścicieli podobnych aut, przesłuchano mnóstwo świadków, w tej liczbie najbliższych przyjaciół zamordowanego i oto przed policją powstało pytanie, czy znaleziony trup jest istotnie Gastonem Trupheme, czy nie zachodzi pomyłka co do osoby zamordowanego.

PRZYJACIEL ZAMORDOWANEGO

Jednym z sensacyjnych świadków, przesłuchanych w tej sprawie przez inspektora Gabrielli, asa policji paryskiej, był przyjaciel Trupheme'a, Karol Mestorino, również jubiler paryski, 35-letni włoch, cieszący się ogólnym szacunkiem w sferach jubilerów paryskich. On to naprowadził policję na przypuszczenie, że zapewne zbrodni dokonał sam Trupheme i ukrył się wraz z kosztownościami. Zawiłe interesy finansowe Trupheme'a miały być jakoby przyczyną tego rozpaczliwego kroku. Zostało ono obalone przez rodziców zamordowanego, którzy poznali dokładnie w trupie zwęglonym swego syna. Sam Mestorino po zamordowaniu swego przyjaciela, pobiegł do jego rodziców, zajął się pogrzebem, ba, płakał serdecznie na grobie przyjaciela.

Policja przyglądała się jednak bacznie zachowaniu Mestorina. Jeden szczegół obciążał go zwłaszcza Jakiś weksel na 35 tysięcy franków który posiadał Trupheme nieoczekiwanie znalazł się w posiadaniu Mestorina.

PRZYPRAWIONE WĄSY.

Koło śledztwa rozszerzało się coraz bardziej, zgłaszało się coraz więcej świadków, którzy twierdzili, iż zabóstwo zostało dokonane na tle romantycznym, że Trupheme prowadził podwójny tryb życia i że jacyś tajemniczy ludzie stale mu grozili. Dwutygodniowe śledztwo wciąż nie dawało rezultatu, a opinja paryska była oburzona na brak sprawności ajentów.

Wówczas do wykrycia zbrodniarza zabrał się na własną rękę jeden z najdoświadczeńszych ajentów śledczych, Mongel.

Dowiedział się, iż benzynę kupował jakiś pan z dużym wąsem o młodej jednak twarzy. Mongel porównał twarze wszystkich domniemanych sprawców zabójstwa i doszedł do przekonania, że zabił właśnie ów przyjaciel Mestorino. Należało udowodnić, iż on to miał na sobie przyprawione wąsy. W ciągu kilku dni Mongel obszedł tysiące paryskich i podmiejskich fryzjerów, aż wreszcie odnalazł niewielki sklep z perfumerją, w którym przed 15-tu dniami, czyli mniej więcej wówczas, kiedy została popełniona zbrodnia, jakiś pan wieczorem kupił wąsy sztuczne, podobne do tych, jakie przypinają sobie dzieci w okresie zapustów paryskich. Twarz nabywcy miała być śniada, oczy płonące. Mongel zaczął śledzić włocha i jego otoczenie. Jedna z pracujących u niego panien unikała wszelkiemi siłami spotkania się z ajentem, który pragnął dowiedzieć się od niej szczegółów owego dnia feralnego, kiedy zginął Trupheme.

20-GODZINNE BADANIE.

Kiedy Mongel zakomunikował swej władzy o wykrytej przez niego historji z „wąsami" dla porównania Mestorino z owym nabywcą, zaproszono do urzędu śledczego sprzedawczynię. Jednak młoda panienka zawahała się, widząc przed sobą statecznego jubilera... Zdawało się, że runie cały gmach śledztwa. Wówczas Mongel zaczął zadawać przyjacielowi zabitego tyle pytań, wziął go w formalny krzyżowy ogień, który trwał 20 godzin bez przerwy.... Przy badaniu obecni byli wszyscy niemal wyżsi funkcjonarjusze policji, prokurator... i oto wyczerpany doszczętnie Mestorino mdleje. Cucą go niezwłocznie. Po chwili Mestorino przyznaje się do popełnienia zbrodni.

— Zabiłem go w sprzeczce, uderzeniem pięści....

— Przeczą temu ślady zmiażdżonej czaszki — twierdzi Mongel.

— Zabił go pan metalowym przyrządem do mierzenia wielkości kamieni.

— Tak.

Przywieziony do swego biura Mestorino rekonstruuje cały obraz zbrodni. Przyznaje się, że ukrył trupa zaraz po zabójstwie w szafie, posłał później po sznury i derę podróżną, w którą zawinął ciało.

Szczegół niesłychany: oto Mestorino je śniadanie, pół godziny po zamordowaniu przyjaciela, w tym samym pokoju, gdzie w szafie leży jeszcze ciepłe ciało.

Wieczorem wywiózł „pakiet" za miasto, oblał benzyną i odjechał....

Zabójca tłumaczy się momentem całkowitego zaćmienia, sprzeczką

gwałtowną i znieważeniem, jakiego doznał od zabitego, jednak, sądząc z niezwykłego cynizmu, z jakim zachowywał się po zabójstwie i zdolności ukrycia śladów zbrodni, policja twierdzi, że ma do czynienia z zimnym, wyrachowanym typem zbrodniarza.

BOHATER PARYŻA.

Wreszcie Paryż odetchnął. Przynajmniej jedna z serji tajemniczych zbrodni została wykryta.

Bohaterem Paryża jest teraz Mongel, który dzięki „sztucznym wąsom" odkrył zabójcę.

Dostaje on prócz nagród oficjalnych, 40 tysiący franków, które syndykat jubilerów paryskich wyznaczył jako nagrodę za wykrycie zabójcy.

Z prasy.

„Moienzi Nzadi"

— „Moienzi Nzadi" Tadeusza Dębickiego, autora „Z dziennika marynarza", jest nader ciekawem opowiadaniem o podróży morskiej i w głąb lądu, rzeką Kongo, na belgijskim statku handlowym. Autor umie obserwować i spostrzeżenia swe, dotyczące zarówno marynarzy, ich prac, trosk i radości, jako też życia biednych murzynów, tego „bydła" roboczego, nie miłosiernie wyzyskiwanego przez „kompanje" — w zajmującej formie podaje czytelnikowi w swej książce. Na uwagę zasługuje też wytworny wygląd zewnętrzny wydawnictwa, ozdobionego pięknemi rysunkami Karola Mackiewicza. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 10.).

„Burza Dziejowa".

— Ukazał się I-szy tom „Burzy dziejowej", pamiętnika z wojny światowej (1914—1917) gen. Eugenjusza de Henning-Michaelisa, jednego z najświetniejszych wyższych dowódców Polaków z niedawnych lat wojennych. Autor, na tle wypadków natury strategicznej, rozgrywających się na szerszym teatrze wojny, opowiada o osobistych przeżyciach w sposób zupełnie bezstronny, słowami prostemi, po żołniersku. Pamiętnik ten przykuje do siebie uwagę historyka, jako materjał do dziejów pierwszorzędny, przypomni żołnierzowi własną jego dolę, zwykłego zaś czytelnika porwie niezliczonemi szczegółami opowiadania, którego niewymuszona forma tem więcej uwydatnia dramatyczność treści. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7.50.)

„Narkotyk gór".

— Rafał Malczewski, którego utalentowane pióro znane jest już czytającej publiczności z feljetonów czasopism, zebrał w książce p. t. „Narkotyk gór" cykl nowel górskich, specjalnie zaś tatrzańskich. Oto treść zbioru: „Narkotyk gór"; „Ostatni figiel Alojzego Torbiela"; „Przekupień problematów"; „Sumienie gór";, „Dziwna przygoda Ksawerego Czułka"; „Zbyteczna rozmowa";, „Z pamiętnika początkującego narciarza (Humoreska)". (Nakł. Gebethnera i Wolffa Cena zł. 5).

„FARYS"

— Komedja romatyczna Stanisława Miłaszewskiego: „Farys", grana z wielkim sukcesem na deskach Teatru Narodowego w Warszawie, wyszła w wydaniu książkowem. Utwór ten, niedościgłego tłumacza „Don Juana" Zorlili, owiany jest duchem czystej i prawdziwej poezji, tej, do której się wraca raz po raz, jak do ożywczej krynicy. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5.).

„Synowie klęski".

—„Synowie klęski" Stanisława Szpotańskiego — to powieść o Emigracji z r. 1831, opuszczającej kraj po walce, prowadzonej „Bez słońca" którą z takim talentem odmalował autor w powieści pod tymże tytułem. Nowa ta książka, jak i poprzednia, zniewala do siebie najzacieklejszych przeciwników romansu historycznego. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7.)

Bibljoteka Repertorjów.

Bibljoteka Repertorjów. Wyd. „Pomoc Szkolna", Warszawa, Bielańska 5.

Tom I: Skrót historji starożytnej z dodaniem pytań dla powtórzenia kursu. Opracował Dr. Saturnin Wirski.

Tom II: Skrót historji średniowiecznej. Opracował W. Krogulski.

Tom III: Skrót historji nowożytnej dostosowane ściśle do wymagań programu Ministerstwa W. R. i O. P. są pierwszemi u nas skrótami historji, w których dzieje Polski powiązane są z dziejami innych państw i narodów.

Tom IV: Skrót historji nowoczesnej. Opracował M. Drzewiecki.

Wyżej wymienione repertorja, Opracował Z. Sikorski.
Niezwykła związłość, pomimo wyczerpującego omawiania przedmiotu ma styl lekki i jasny — oto zalety tych skrótów.

Dziady Drezdeńskie, Mickiewicza. Rozbiór krytyczny. Opracował M. Konszrski. Wyd. „Pomoc Szkolna", Warszawa, Bielańska 5:

W opracowaniu swem autor ujął w sposób możliwie wyczerpujący cało całokształt problemów, jakie utwór nasuwa. Najważniejsze zagadnienia, dotyczące ideologji zostały rozstrzygnięte na podstawie najnowszych rezultatów naukowych badań nad Mickiewiczm.

Moljer i jego twórczość. Opracował Jan Gliwic. Wyd. „Pomoc Szkolna", Warszawa Bielańska 5.

Broszura ta podaje dokładny rozbiór krytyczny poszczególnych komedyj Moljera, wchodzących w zakres szkolnej lektury podstawowej i uzupełniającej.

Porusza też zagadnienia i tematy syntetyczne, jak np. problemy socjalne i obyczajowe w komedjach Moljera, ogólna charakterystyk komedyj Moljera. Wpływ twórczości Moljera na literaturę polską i t. p.

Król Edyp, Sofoklesa, Opracował S. Szarf. Wyd. „Pomoc Szkolna", Warszawa, Bielańska 5,

Praca ta zawiera rozbiór krytyczny utworu (myśl przewodnia: „Króla Edypa", ocena artystyczna, układ treści, charakterystyka osób (na tle twórczości Sofoklesa. Przeznaczona jest do użytku młodzieży szkolnej. Wyd. „Pomoc Szkolna", Warszawa, Bielańska 5. Cena 0,50.

M. Drzewiecki — Skrót Nauki o Polsce Współczesnej.

Praca ta, przystosowana do wymagań programu gimnazjalnego, dotycząca całokształtu wiedzy o Polsce współczesnej, omawiając zwięźle, a mimo to, wyczerpująco najważniejsze zagadnienia z dziedziny geografji kultury, ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego Polski. Jest niezbędna dla ucznia (zwłaszcza w okresach repetycyjnych), pożyteczna zaś dla każdego Polaka, który chciałby uzupełnić wiadomości swe o organizacji państwowo-społecznej kraju, o jego kulturze i t.p.

L. Lissowski — Krótki zarys fizyki wraz ze zbiorami pytań. Wyd. „Pomoc Szkolna", Warszawa, Bielańska 5, str. 175. Cena zł. 3.-

W podręczniku tym czytelnik otrzymuje synteteczny obraz przedmiotu, nie tracąc czasu na zbędne wywody. Wykład przystępny i obfite przykłady ilustrujące ułatwia uczniowi zrozumienie przedmiotu. W miarę możności uwzględniono też praktyczne zastosowanie fizyki.

Podręcznik opracowany jest ściśle według programu Ministerstwa W. R. i O.P.

Redaktor ALEKSANDER PAŃSKI

Druk i wyd. Zakłady Graficzne „A. Pański" Piotrków, ul. Legjonów 2, tel. 55.